Nr. 89. Racibórz, sobota dnia 29 go lipca 1893 r. Rok V.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny:
Dyonizy Królikowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

O germanizatorach na Szląsku.

Walka, którą tutaj na Szląsku wiedziemy, zaostrza się coraz bardziej. Im lud świetlejszy w swem poczuciu polskiem, im więcej na Szląsku światła, tem widoczniejszymi stawają się czarne duchy, czyhające na to, aby ludowi wydrzeć mowę polską, po wierze świętej rzecz najdroższą.

Nieprzyjaciół ludu polskiego mamy wielu. Dziś ich podzielić możemy na nieprzyjaciół otwartych i wrogów skrytych. Że ci ostatni są niebezpieczniejszymi, to pewna.

Pisma polskie, które piszą to, co lud polski myśli i czuje, są jedyną obroną ludu polskiego. Przeciwko pismom tym występują z całą wściekłością owe złe duchy ze sumieniem czarnem i sprzedajnem, co się wyrzekły miłości ku mowie macierzyńskiej, którzy się stali odstępcami ludu polskiego, bo choć z ludu wyszli, choć są jego synami, przeciw polskości, matce swojej jako wyrodki walczą.

Nietylko u nas stósunki takie panują. W takiem samem położeniu znajdują się bracia nasi, mieszkający nad morzem Bałtyckiem w Prusach Zachodnich.

I tam toczy się zacięta walka pomiędzy ludem polskim z jednej strony, a z drugiej z odstępcami, pomiędzy dobrem a złem, miłością a nienawiścią.

Wychodząca w Gdańsku, a w duchu iście katolickim i polskim redagowana „Gazeta Gdańska“, wystąpiła niedawno z artykułem, z którego się przekonujemy, że i tam lud polski poznał się na ukrytych swych wrogach.

Owóż w piśmie tem czytamy, że w bardzo trudnych warunkach przychodzi bronić ludu polskiego. Walka się toczy w obronie zagrożonych wiary świętej i narodowości polskiej.

Bo kto zna dobrze stósunki, temu będzie aż nadto jasną rzeczą, iż broniąc obecnie narodowości polskiej, tak bardzo zagrożonej, nie można równocześnie nie bronić i wiary świętej.

Wie to żaczek i pacholik, że kto Polak, to katolik — mówi ludowe przysłowie, w którem głęboka tkwi prawda.

Polacy zawsze i wszędzie bronili wiary świętej, Lutrów ani Krzyżaków nie wydali — całe nasze dzieje świadczą o tem, że naród polski nie tylko zawsze był puklerzem wiary świętej, że ją bronił z wszystkich sił, ale nadto szerzył ją za pomocą miłości chrześciańskiej, a nie ogniem i mieczem!

To też narodowość polska, język polski jest kluczem do skarbnicy cnót katolickich, jakie nam daje wiara nasza święta. Ktobądźby się kusił klucz ten nam wydrzeć z ręki, jest naszym wrogiem, przeciwko któremu walczyć nam należy bez względu na to, czy on katolik, czy luter, poganin, czy nawet Polak przehera!

Liberali, masoni itp. wrogowie są nam o tyle mniej niebezpieczni, że wiemy z góry, iż różnica już religijna nam ich wybitnie oznacza, znamy ich dobrze — bo godzą oni w Kościół nasz święty równocześnie. Z przeciwnikiem więc otwartym sprawa o tyle łatwiejsza, że go zna każdy jako takiego. Stokroć trudniejsza jest jednak walka z tymi, co się zwią katolikami, udają niby przyjaciół naszych, a postronnie są naszymi przeciwnikami i dążą do tego, aby nas wynarodowić, choć się głośno tego wypierają.

Dalej pisze „Gazeta Gdańska“ tak:

Nikt nam nie dowiedzie tego, abyśmy występowali przeciwko zasadom wiary świętej, przeciwko kościołowi świętemu, przeciwko duchowieństwu jako takiemu.

Nikt nam nie dowiedzie tego, jakobyśmy mieli szkodzić sprawie katolickiej, jak to chce wmówić tutejszy mieniący się być katolickim „blat“ centrowy w czytelników swych, w duchowieństwo i władzę kościelną.

Myśli, iż nikt się na nim nie poznał, iż nikt go osądzić nie potrafi, iż nikt nie pojmie jego krzyżackich dążności, które pragnie zamaskować.

Za nami stoi sporo inteligencyi, duchowieństwa — i ogromne masy polskiego ludu, któremu dziś już trudno dalej oczy mydlić, który pojmuje niebezpieczeństwo chwili i wie, że antipolskie prawa go nie wynarodowią, że szkoła pokoszlawi wprawdzie język polski, ale go nie jest w stanie wyrugować. Lud ten też wie już dobrze, gdzie szukać przyjaciół, a gdzie nieprzyjaciół, jest świadom, zkąd mu grozi największe niebezpieczeństwo dla jego zbawienia i narodowości.

Nie występujemy przeciwko Kościołowi świętemu i wierze świętej, bo ta nas prowadzi do zbawienia — ale występujemy stanowczo przeciw tym wszystkim, którzy paczą zasady wiary świętej, którzy się kuszą nas wynarodowić, usuwają ku szkodzie właśnie Kościoła katolickiego język polski ze świątyń Pańskich, którzy w ten sposób pragną fabrykować niemieckich katolików z nas Polaków — powoli wprawdzie, ale stale. Czyż to godziwie? Czyż takie dążności zgadzają się z zasadami wiary świętej?

Zapytają nas może o dowody na potwierdzenie słów powyższych. Dowody te są namacalne, bijące w oczy na każdym kroku. Głos biednego ludu polskiego z wielu a wielu stron protestujący przeciwko nowatorstwom w kościołach, jakiemu tylokrotnie daliśmy wyraz, to najlepszy dowód. Toż nie brak także księży, którzy skrycie i jawnie dążą do germanizacyi przez kościół, są nawet tacy, którzy w życzeniach na imieniny wyrażali i to, aby dyecezyą naszą jaknajprędzej udało się zniemczyć!... Czyż to po katolicku, pytamy?

Za tutejszym „blatem“ centrowym tkwi cała falanga najniebezpieczniejszych szermierzy przeciw polskiej narodowości, szermierzy wpływowych, przed którymi drży i wielu z pomiędzy nas Polaków, milcząc i staczając z samym sobą ogromną walkę duchową.

Myśmy się nie ulękli tej falangi — powiedzieliśmy sobie: prawda zwycięża! Walczyć nam za prawdę, śmiało zajrzeć jej w oczy z wiarą w zwycięstwo dobrej sprawy.

Poznali się wnet na naszej sile, którą czerpiemy w ludzie polskim, choć nam z góry grób przepowiadali. Przelękli się siły tego polskiego ludu, któryby mieć chcieli, jak dotąd, powolnem swojem narzędziem — i dla tego uderzają w „blacie“ na alarm, krzycząc, że należy zabić „Gazetę Gdańską“, bo ta niby szkodzi sprawie katolickiej, a najwięcej katolickiej ludności polskiej, którą rzekomo broni niby to rzetelnie „blat“ gdańskich centralów.

Pomylili się grubo centrały nie tylko u nas tu na kresach, ale i na Szląsku i na Warmii, chcąc zabić i zatruć ducha ludności polskiej. Zakładali na zabicie pism polskich inne gazety niby też polskie na obełganie ludu, posługują się i dziś jeszcze gazetami po polsku się drukującemi, które naprowadzać się starają wodę na ich młyn, posługują się rozlicznemi innemi podstępami na każdym kroku — ale wszystkie te zabiegi okazały się płonne.

Potęga ducha polskiego ludu i jego świadomość narodowa, to twarde opoki, o które rozbijają się wszelkie podobne zakusy, w gruncie rzeczy niekatolickie, a tylko zabarwione z wierzchu niby groby pobielane ideą katolicką, pod oponą której tkwi zgnilizna.

Te „blaty“ bijąc w narodowość polską, pracują dla niewiary. Przeciwko takiej robocie występować będziemy, choćby nam i przyszło paść na wyłomie..

Robią nam dalej wrogowie brudne zarzuty, że nam chodzi o skandal, że bez skandalu żyć nie możemy, nazywa nas fanatykami narodowymi itp. Skandalem nazywa obronę narodowości i odkrywanie jego dążności. Pragnąłby nam usta zamknąć i pióro wytrącić — ale niedoczekanie jego! Krzywdy Polakom wyrządzane niech będą znane, niech się o nich świat dowie — milczeć, znaczyłoby popierać zakusy germanizatorskie, a tego nie czynimy nigdy — nigdy nie będziemy narzędziem ani służbistami katolickich germanizatorów, bo to byłoby zdradzić nie tylko narodowości, ale i wiary św.

Kłamstwem też jest, jakobyśmy domagali się, aby duchowieństwo propagowało polskość. Tego nam nikt nie dowiedzie. My żądamy tylko sprawiedliwości i równej miary na każdym kroku, bo mamy do tego prawo.

Powiadają wrogowie, że my podżegamy katolików Polaków przeciw katolikom Niemcom, że podkopujemy jedność katolicką itp. Są tą frazesy, nic więcej. Bronimy się i bronić będziemy przeciwko wygórowanym pretensyom katolików Niemców, przeciwko fabrykowaniu z nas Niemców katolików. Będąc w ogromnej większości, mają katolicy Polacy prawo domagania się uwzględnienia tego stósunku liczebnego i nie mają powodu może z własną krzywdą podporządkowywać się zachciankom małej ilości głowaczów niemieckich katolików. Bronienie naszych praw nie jest żadnem rozbijaniem jedności katolickiej. Tę jedność właśnie rozbijają owi przez swoję wygórowana butę i pretensye wobec ogromnej większości katolików Polaków.

Nie obawiamy się też wołania w niebogłosy wrogów, aby przeciwko nam nie wystąpiło duchowieństwo i może władza kościelna. Prędzej bowiem należałoby zbiorowo wystąpić przeciwko im, aby zaprzestali bicia w duchowieństwo polskie i rozkładowej roboty, bo to on najwięcej rozbija jedność katolicką i leje jad w umysły garści Niemców katolików. Dowodami nie walczą, bo ich nie mają.

Podejrzywają nas, że dla tego wołamy i ostro występujemy, aby sobie zyskać abonentów. Widocznie musi im się grunt pod nogami usuwać, jeżeli wyjeżdżają z takiem zdaniem.

Spokojnie też patrzymy w przyszłość z czystem sumieniem i w tem przekonaniu, że walczymy w imię dobrej sprawy uczciwie, rzetelnie, wedle sił i możności. Żadne groźby ani prożby, żadne ułudy i chytry podstępy nas z obranej drogi nie zepchną. Głośno i otwarcie przeciw wszelkim nadużyciom i krzywdzeniom polskiego ludu występować będziemy jak dotąd wytrwale.“ Tyle gazeta przez nas wspomniana.

My dodamy: Tak przemawiają ci, co bronią sprawy świętej i uczciwej, jaką jest sprawa ludu polskiego. Każda sprawa święta i sprawiedliwa utwierdzona jest na owej opoce, o której powiedział Chrystus Pan, że bramy piekielne nie przemogą jej.

Co tam słychać w świecie.

Mimo ciągłych prześladowań, jakich doznaje **Ojciec św.** i Kościół katolicki we Włoszech katolicy tamtejsi coraz to śmielej podnoszą głos w obronie praw zagrożonych Kościoła. Dowodem tego obudzonego wśród katolików ruchu jest zamiar zwołania wkrótce kongresu katolickiego do Neapolu. Na kongresie ma być poruszoną sprawa socyalna.

Niemieckie dzienniki zajmują się ciągle **nauką języka polskiego**, która miała być zaprowadzoną w szkołach polskich w Wielkopolsce i Królewskich Prusach. Wszystkie niemieckie dzienniki są temu przeciwne, a główna gazeta konserwatystów, która zwykle od osób stojących blisko rządu odbiera wiadomości pisze, że o nauce polskiej nie ma mowy. Co najwyżej można będzie uczyć religii po polsku, tam gdzie tego potrzeba. Rząd według tej gazety nie dał posłom polskim żadnych przyrzeczeń, więc też ustępstw żadnych nie zrobi.

O zdrowiu **kanclerza Kapriwiego**, który był ciężko zapadł, nadchodzą wiadomości pomyślniejsze. Kanclerz wkrótce wyzdrowieje zupełnie.

Pomiędzy konserwatystami a **antysemitami** powstaje nieporozumienie. Konserwatyści zrzekają się przyjaźni antysemitów, bo antysemici już jawnie występują przeciw szlachcie niemieckiej. Co najważniejsze to ta okoliczność że artykuł przeciw antysemitom umieściła gazeta kanclerza, który umiał niedawno pozyskać głosy antysemitów za pomnożeniem wojska. Stąd wynika, że antysemici są u rządu niemile widzianymi, oraz ze żydzi wzięli nad nimi znowu górę.

Wojna cłowa pomiędzy **Rosyą a Niemcami** zawrzała nagle i niespodzianie. Rosyanie nałożyli na wszelkie towary, pochodzące z Niemiec ogromne cła, tak, że niewiele już towarów przejdzie do Rosyi. Niemcy chcieli się natychmiast zemścić, ale pod ręką nie mają na czem. Nie chcą jeszcze większego nakładać cła na zboże, bo to, które jest w Niemczech nie starczy na wyżywienie ludności, trzeba koniecznie zboża z zagranicy. Na siano i paszę nie chcą także cła nakładać, bo go u nas brak. Takie nagłe wystąpienie przeciw Niemcom, ów rozkaz wydany przez samego cara, aby zerwać handlowe z Niemcami stósunki, bardzo źle oddziałają na politykę. Widać, że w Rosyi znowu wzięli górę nieprzyjaciele Niemiec.

O wielkiem nieszczęściu na morzu donoszą z **Hiszpanii**. Statek hiszpański „San Juan“ wybrał się z 221 podróżnymi do Chin. W drodze powstał na statku ogień, którego nie można było ugasić. W płomieniach lub też w morzu zginęli wszyscy.

W **rządzie serbskim** niezgoda z powodu sprawy wytoczenia ministrom dawniejszym procesu. Teraźnejsi ministrowie oświadczyli, że nie życzą sobie uwięzienia oskarzonych ministrów, ale posłowie tego stanowczo się domagają. Ministrowie chcą się podać do dymisyi, gdyby izba poselska uparła się za swojem.

We **Włoszech** odbędą się wielkie manewra, na które król włoski zaprosił księcia Henryka, brata cesarza niemieckiego. Królewicz włoski będzie w wrześniu na manewrach niemieckich.

Głos niemiecki o ucisku językowym Polaków.

Zrzadka się zdarza, aby dzienniki niemieckie, sprawiedliwy wydawały sąd o stósunkach, w jakich się my Polacy znajdujemy, pod zaborem pruskim. Dla tego też tem chętniej umieszczamy odezwanie się sprawiedliwe berlińskiego dziennika „Reichsbote“, który za tem przemawia, ażeby nam Polakom wymierzono sprawiedliwości Dziennik ten tak pisze:

„Jeszcze żadne państwo nie miało powodzenia, ilekroć chciało lud jakiś ograniczyć w jego mowie lub narodowości a narzucić mu inny język i narodowość państwa. Rodzi to takie same rozgoryczenie, jak kiedy ze strony państwa ma być przemocą narzucona religia. Język — narodowość — i religia należą do tych rzeczy, które człowiek utóż samia ze swoją osobą i jej godnością — i dla tego podwójnie odczuwa każdą krzywdę, jaką mu wyrządzają na polu języka lub narodowości i religii.

Tego uczy wszelkie doświadczenie historyi. Dla tego też żadne państwo nie ma prawa odbierać ludowi, który do niego należy i którego ono bronić ma obowiązek, jego języka, narodowości i religii. Państwo może jedynie żądać, aby obcojęzyczny lud wytwarzał dobrych i wiernych obywateli państwa.

Potrzeba poznania głównego języka państwa jest u obcojęzycznych części ludu zbyt naturalną, iżby nie miała powstać sama z siebie i dążyć do zaspokojenia. Tak było już w świecie starożytnym, w którym bez przymusu przyswajano sobie język grecki a potem język łaciński. Im większą łagodność i sprawiedliwość okazywały państwa swym obcojęzycznym częściom ludu, tym więcej miały u n powodzenia.

Rozwój narodu stoi w bardzo ścisk związku z językiem i narodowością. Gdy człowiekowi wbrew jego woli narzuca ob język i religia, natenczas robi się go obłud kiem — a historya uczy stale, że takie gwa zawsze demoralizowały dotknięte przez nie dy i przedewszystkiem robiły je niewierne względem władzców, względnie państwa. P lak nie będzie nigdy Niemcem; jeżeli go zmusza do tego, to zmusza go się udawać c czem nie jest, a więc być obłudnikiem — to mści się.

Nie cieszyło nas nigdy wdzieranie się pa stwa w dziedzinę narodowego języka ojczyz go obcojęzycznego ludu, jak Polacy lub p nocni Slezwiczanie — i sądzimy, że byliby my w Polsce dalej, aniżeli doszliśmy na dr dze ograniczeń językowych i tendencyjny prób germanizacyjnych, gdybyśmy tylko zawa byli się starali o dzielnych urzędników i mo ną trwałość życzliwego rządu!“

Siam.

Ze względu na toczący się spór pomięd Francyą a Syamem, nie będą bez interesu d czytelników naszych poniższe szczegóły dot czące Siamu.

Jego królewska mość Hulalongkorn I lic obecnie czterdziesty rok życia, urodził się b wiem w r. 1853. Jest starszym synem zm łego króla Maha Monghuta i królowej Romb Bhomrabbiromaya. Ożenił się w r. 1862 księżniczką Savangoadano i ma czworo dzie parę książąt i parę książniczek.

Stolica Siama, Bangkok, leży nad rzek Menam. Okolice miasta są wspaniałe, a sam stolica, obfitująca w bardzo wiele świątyń pałaców, tonie w przepysznej zieleni ogrodó i drzew podzwrotnikowych. Pływające dom stanowiące charakterystyczną cechę Bangkok budowane są na tratwach. Wznoszenie domó nad brzegiem rzeki jest przywilejem królewskim udzielanym nie wielkiej liczbie osób znakom tych. Wiele domów budowanych jest n słupach na sześć stóp od powierzchni ziem Pływające domy stawiane są w trzciny bam busowej, posiadają werendy i otoczone bywa ją palmami.

Król rezyduje w pałacu, otoczonym murem mającym obwodu jedną milę angielską. T rytoryum to obejmuje świątynie, gmachy p bliczne, koszary mieszczące kilka tysięcy żo nierzy, teatr i mieszkania 3000 kobiet, z kt rych 600 są żonami królewskiemi. Wnętr pałacu ma być urządzone z niezmierny przepychem. Wszędzie złoto, srebro i drog kamienie.

W ostatnich latach cywilizacya europej ska poczyniła znaczne postępy w Siamie Król posiada oddzielony apartament, urządz ny w stylu eurepejskim, wprowadził nawe gaz do pałacu, a za jego przykładem poszł wielu wieszkanców stolicy. Pod miastem s już nawet młyny parowe i kilka fabryk.

Państwo siamskie wymierzone nie je

ZA WIARĘ OJCÓW.

Powieść

35) **B. POMIANA.**

— Ale gdzie to nasz Józek? — powiada Hospyna. — Czemu on tu nie przyszedł?

— A nie wiem, — mówi ojciec — bo jeszcze rano wyszedł z domu.

— On temi dniami, to jakiś — jakby odmieniony... I dogadać się z nim trudno...

Paweł widząc, że rodzice znów o czem innem rozmawiają a nie o tem, co stanowiło jego jedyne marzenie, odzywa się do ojca.

— No, ale cóż będzie z naszem ślubem.

Stary nie wiedział co i jak odpowiedzieć synowi. Zwrócił się więc do Panasiuka.

— Ta gadajcież wy, bo to od was głównie zależy.

— Bóg wie co na to powiedzieć. — mówi Panasiuk. — Ot, najlepiej po nabożenstwie, to poradzimy się księdza. Stąpił tu do nas jak aniół pocieszyciel, on nas z Bogiem jedna, niech on postanowi... A ot już skończył spamadać.

Rzeczywiście w tej chwili ksiądz skończywszy słuchać spowiedzi, podniósł się i podszedł na środek pelanki. — poruszyli się ze swych miejsc.

Ci co siedzieli, stanęli kornie i patrzyli na niego czekając co im powie...

Ksiądz zaś spojrzał na zebranych i zbliżył się ku starszym.

Był to mężczyzna około lat 30 prawie nizki, szczupły. Twarz jego blada i czarne przenikliwe choć smętne oczy nadawały całej fizjognomi jakiś ascetyczny wyraz. Jednakże widać było, że ten wytły człowiek mnie gorąco czcić, kochać i że w duszy jego pełno zapału.

Stanąwszy przed Panasiukiem i Kalimnikiem pyta.

— Czyście się już wszyscy — moje dzieci — wyspowiadali?

— Ta chyba ojcze wszyscy, — odpowiada Kalimnik.

— No więc teraz przystąpimy do służby Bożej a potem przyjmiecie św. Komonią. — A zwracając się do Panasiuka pyta. Czy wszystko przygotowane?

— Ta jest niby wszystko co można mieć w lesie — mówi zapytany. —

— To dobrze moje dzieci — powiad ksiądz kierując się ku środkowi. — Bó Wszechmocny nam daruje, że nie wszystk tak będzie dokonane, jak obrzędy naszego ko ścioła nakazują, ale trudno, my temu ni winni...

A kiedy stanął na środku i znów rozej rzał się na około, jasny promień słońca oświe cił go otaczając tę postać drobną i wętłą jakby aurelą blasku.

Lecz on nie zważał na to i ciągnął dale

— My dziś, jak pierwsi chrześcianie, mu simy się ukrywać, chcąc chwalić Boga... Gn bią nas, a naszą świętą wiarę, wiarę naszyc ojców, wrogowie nasi chcą nam wydrzeć. Ale nie upadajmy na duchu ani na chwil Niech despotyzm straszny znęca się nad nam niech nas więżą, mordują, wysełają w dzik puszcze, niech zamykają nasze kościoły i dep czą co święte nogami, — my, bądźmy wier naszej świętej wierze!.. Cierpmy za wiarę wolność!.. A kiedyś przyjdzie czas, że nagromadzone zbrodnie, zachwieją potężny tronem... Bóg, który jest długo cierpliwy spuści na koniec na ciemiężce swą karzą

dobrze, jeografowie przecież podają przestrzeń jego mniej więcej na 495,900 kilometrów kwadr. Na obszarze tym ma mieszkać około 7 milionów mieszkańców. Część środkowa królestwa tworzy ogromną i żyzną dolinę, przecięta rzeką Menam i licznemi do niej dopływami. Łańcuch gór oddziela tę dolinę od prowincyi Kambodży.

Klimat w Siamie jest bardzo gorący. W Bangkoku temparatura średnia wynosi 38 stopni Celsiusza po nad zero; powietrze jest zdrowe, z wyjątkiem okolic błotnistych, gdzie cholera i odra nigdy nie ustają. Pora deszczów trwa od maja do grudnia.

Rzeka Menam, jak Nil w Egipcie, wylewa co rok wylewa swe wody i przyczynia się do żyzności gruntu. Mieszkańcy uprawiają najwięcej ryżu. Kokosy banany i inne drzewa owocowe rosną w wielkiej obfitości. Nadto uprawiają bawełnę, pieprz trzcinę cukrową itd. Fauna jest również bogata i niezmiernie urozmaicona. Znajdują się tam słonie, nosorożce, tygrysy, dziki, małpy najrozmaitszych rodzajów, jaszczurki ogromne, kameleony itd. Koni posiada Siam mało i lichej rasy. W rzekach rozmaitych ryb ogromna ilość.

Mineralne bogactwo Siamu dotychczas nie zbadane dobrze; składa się ze złota, srebra, żelaza, ołowiu, miedzi i innych kruszczów i rud.

Handel w Siamie ześrodkowany jest prawie wyłącznie w rękach Chińczyków, stanowiących niemal połowę ludności rólniczej kraju. Najwięcej wywożą ryżu i cukru. Eksploatacyą trzciny cukrowej zajmują się wyłącznie Anglicy. Siam posiadając olbrzymie lasy, prowadzi również wielki handel drzewem zwłaszcza kosztownem. Ludność miejscowa otrzymuje w zamian jedwabie, sukna, płótna, broń, herbatę itd.

Stolica Siamu Bangkok posiada port, koncentrujący w sobie cały handel z zagranicą.

Z liczby 7 milionów ludności, właściwi Siamczycy stanowią zaledwie część trzecią; resztę składają Malajczycy i Chińczycy, Siamczycy są wzrostu małego; ale silni, twarz mają szeroką, kości policzkowe wystające, przecięcie oczu ukośne, usta wielkie, cerę oliwkową. Wielu z nich ma wyczaj zęby swe czernić lub złocić. Lubią bardzo grać w szachy i przypatrywać się walkom kogutów. Panującą religią jest buddyzm, kapłani żyją w celibacie. W świątyniach i pogodach ustawione są olbrzymie i obłożone złotem i kosztownościami posagi. Lud jest niezmiernie zabobonny. Dwór posiada urzędowych astrologów a ludność płatnych wróżbitów, przepowiadających przyszłość. W prawodawstwie siamskiem wielką rolę podczas dochodzenia sądowego odgrywa, jak w średnich wiekach w Europie, ogień i woda.

---

rękę, dumę i pychę jego ukróci a siłę i potęgę złamie... Jak niegdyś Sodomę i Gomorę, spalił ognistym deszczem, że śladu z nich nie zostało, tak i tu, rzuci pioruny swe z nieba i wroga porazi... Wtenczas, za długie lata naszej niedoli, za krew w świętej sprawie wylaną, za wszystkie męczeństwa naszych ojców i braci, za łzy matek i sierót, spotka nas nagroda... O! Bóg ulituje się nad wiernym mu ludem i zeszle pociechę!.. Zajaśnieją wtenczas dla tej biednej krainy, dla naszej biednej ojczyzny dni szczęścia, dni swobody, dni chwały! A więc przetrwajmy w prześladowaniu, a chocby jeszcze więcej przyszło nam cierpić, to znośmy to wszystko z wiarą, że Bóg widzi te nasze krzywdy i nasze cierpienia... Niech jeden drugiego wzmacnia i krzepi, a wszyscy razem módlmy się wspólnie do Pana o siłę i cierpliwość... Prośmy Jego Matkę, te naszą polską Królowę, aby nas — jak dawniej w dniach naszej wielkości — dziś w naszej niedoli otaczała swoją opieką... Módlmy się szczerze, nietylko ustami ale sercem a aniołowie niebiescy zaniosą te modły przed tron Boga, który je wysłucha...

Tu ksiądz ukląkł a za nim cała rzesza. Wszyscy wzruszeni jego słowami wznieśli się duchem w modlitwie ku niebu prosząc Pana o miłosierdzie.

Krótko trwała ta modlitwa bo ksiądz powstał i zwrócił się znów do Panasiuka.

— Gdzież są przybory do mszy świętej.

— Wszystko ukryte w jaskini. — powiada Panasiuk — Czy już przynieść?

— Już, już!.. Chodźmy, to przyniesiemy.

Lecz Panasiuk odwrócił się do Kalimnika.

— Idźcie wy z Fedorem i przynieście a ja z młodemi głazy na ołtarz ustawię.

— Dobrze — mówi Kalimnik, zwracając się do Fedora, zawołał go.

Chodźcie ku kumie to przyniesiemy.

Oba wieśniacy szli przodem a ksiądz za nimi i skręciwszy na prawo zniknęli w gęstwinie.

Panasiuk zaś przywoławszy Sawczuka i młodych zabrał się do dźwigania płyt kamiennych z których mieli ołtarz ułożyć.

Ale zaledwie zaczęli pierwszą skałę ruszać, coś z lewej strony zaszeleściło w krzakach i na polankę wbiegł zdyszany Hrycio.

— Gwałtu! Uciekajcie tam!.. woła wskazując ręką na prawo. — Moskale idą ścieżkami na prawo!

Wszyscy się przerazili.

— Co? Moskale idą? — pyta Panasiuk.

— Idą! idą!.. Już są blisko... Uciekajmy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 28 Lipca 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Racibórz.** Odbył się chrzest urodzonej dnia 21 bm. księżniczki Raciborskiej. Obrzędu kościelnego dopełnił Przew. ks. Krahl. Ojcami chrzestnymi małej księżniczki byli następca tronu badeński i jedna z księżnych badeńskich. Na chrzcie świętym otrzymało dziecko imię Ludwika Elżbieta.

— Tutejsza policya uwięziła w zeszłym tygodniu dwie osoby za złodziejstwo, cztery za żebractwo, jednę za oszustwo, jednę za sprzeniewierzenie oraz dwie za włoczęgostwo.

— **Dla braku paszy** otrzymali z ministerstwa królewscy nadleśniczowie upoważnienie do sprzedawania traw i ściółki w lasach rządowych. Dozwolono także wyrzynać wszelkie zielsko po lasach i odpadki torfowe brać na ściółkę za opłatą, a właścicielom krów, chałupnikom i robotnikom pozwolono paść krowy po tychże lasach za stósowną nizką opłatą. Należy się zgłosić do nadleśnictw.

— **Kto zabije wydrę**, udowodni to poświadczeniem policyjnem i dołączy uszy i nogi zabitego zwierza, dostanie 5 marek nagrody. Na te premie wyznaczył rząd dla obwodn rejenc. opolskiego na rok 1893/94 fundusz w ilości 300 marek.

— **Połów raków.** Od 1 czerwa do 31 października wolno łowić raki we wszystkich nie zamkniętych wodach — w innym czasie zakazany jest połów pod karą do 150 marek kar lub ewent. więzienia; w zamkniętych wodach natomiast dozwolony jest połów przez cały rok. W niezamkniętych wodach nie wolno łowić raków nie mających minimum 10 cm. długości — mierząc od końca łepka do do końca ogona; odnosi się to tylko do niezamkniętych wód. Nie wolno atoli raków nie mających długości 10 cm. wystawiać na targ, sprzedawać i wysyłać; niezastósywanie się do tego pociąga za sobą karę do 90 m. lub więzienie do 3 tygodni; kupujący jednakże raki nie mając przepisanej długości nie podlega żadnej karze i nie potrzebuje się obawiać ich konfiskaty.

— **Nowe Zagrody.** Dzieci w wieku 9—12 lat bawiły się we wtorek po południu, a jedno z nich, chłopczyk 9-letni wszedł w pudło, w którym dawniej trzymano ptactwo domowe. Ktoś wpadł na koncept, aby chłopaka z pudłem przewrócić, co też dzieci uczyniły. Gdy chłopczyka później wyciągnięto, skarżył się na boleści, a nocy następnej umarł. Widocznie dziecko odniosło uszkodzenie na wewnątrz.

— **Radzionków.** Posiedzenie Towarzystwa św. Alojzego odbędzie się w niedzielę dnia 30 bm. na sali p. Zernika. Początek o godzinie 6-tej po południu. Uprasza się o liczny udział członków, ponieważ ważne sprawy przyjdą pod obrady.

— **Warszowice.** W niedzielę odbyło się zebranie rybnicko-pszczyńskiego towarzystwa pszczelarskiego w domu pszczelarza pana Brany. W zebraniu wzięło udział 28 osób. Jeden z obecnych miał odczyt. Jak wychować pszczołę aby nie była złośliwą. Uczestnicy w sprawie tej zabierali głos dzieląc się doświadczeniami, jakie każdy w sprawie tej nabrał.

— **Urbanowice.** Dziś wybuchł pożar w domu zagrodnika p. Muchy. Na szczęście właściciel był zabezpieczony na 600 mrk. Tylko ojciec pozostający na wyłamku poniósł znaczne szkody. W ogniu zgorzały świnia i koza, których nie zdołano wyprowadzić. Przyczyna pożaru nieznana.

— **Gliwice.** Pewna dziewczyna popełniła tu oszustwa. Weszła ona do składu masarskiego i zażądała dla swego państwa 19 nóg wieprzowych. Ponieważ tyle nóg masarz nie miał, wzięła znaczną ilość szynki. Potem poszła do skladu cygar, gdzie zamówiła pudło cygar. Kupiec zmiarkował, że dziewczyna chce go oszukać, więc z cygarami posłał chłopaka. W drodze do owego państwa chciała uciec, ale chłopak ją przytrzymał i oddał na policyą. Sąd oszustkę skazał na dwa i pół roku więzienia.

— **Biskupice.** W poniedziałek zdarzyło się w szybie św. Pawła pod Bytomiem nieszczęście. Węgiel spadający z góry pogrzebał górnika Aleksandra Kalkę i zabił na miejscu. Nieszczęśliwy pozostawił żonę z dwojgiem małoletnich dzieci nieopatrzonych.

— **Królewska Huta.** Siano w cenie nagle podskoczyło. Kiedy dawniej za centnar krasikonia płacono 3 marki a za zwykłe siano 2,50 mrk, dziś płacą za pierwszy 6 mrk. a za siano 5. Ponieważ od 1-go sierpnia zakazany zostanie dowóz siana z Austryi, przeto jeszcze drożej płacić będą.

— **Królewska Huta.** Służba dzienna tutejszych urzędników kolejowych nie będzie już trwać 12, lecz tylko 8 godzin.

— **Dolne Hajduki.** Pewien człowiek został skazany na 2 lata i jeden miesiąc więzienia za to, że napadł obraźnika Wielocha i go sponiewierał.

— **Zabrze.** W naszych kopalniach zdarzyło się znowu nieszczęście. Dnia 26-go bm. usunęły się masy kamieni w szybie Ludwiki i poraniły ciężko robotnika Michała Linka.

— **Bierdzawy.** Dwoje dzieci znalazło w Opolu zgubione przez pewnego mieszkańca z naszej miejscowości pieniądze. Pieniądze te odebrała im jakaś kobieta i oddała je na policyą, gdzie żądała wypłaty „należnego.“ Właściciel się też wkrótce znalazł, gdyż go owe dzieci na policyą przyprowadziły, ale kobiecie „znaleźnego“ nie dano, tylko owym dzieciom.

— **Tarnowskie Góry.** Do naszego miasta przybędzie według obiegających pogłosek cały batalion piechoty i stać tu będzie załogą.

— **Laskarzówka.** Utopił się w kanale kłodnickim 21-letni pachołek Norbert Knopp.

— **Opole.** Książę Biskup Kardynał Kopp podarował tutejszemu towarzystwu czeladników pianino.

— **Paczków.** Z powodu naprawy drogi kolejowej przejazd przez nią jest zakazany. Obecnie wozy mogą przejeżdżać przez tak zwaną groblę maślaną.

— **Katowice.** Posiedzenie Towarzystwa Górnoszląskich Przemysłowców z Katowic i okolicy odbędzie się w niedzielę dnia 30 lipca o godzinie pół do piątej po południu w lokalu posiedzeń p. Odeja. O liczny udział uprasza się. Goście są mile widziani. Zarząd.

Beszczyński sekr.

— **Prudnik.** Złodzieje włamali się w południe do kasy pewnego młynarza i zabrali z niej 2,50 m. Jednego złodzieja już schwytano.

— **Ćwiczenia oblężnicze** pod Toruniem, na które prawdopodobnie cesarz niemiecki przybędzie, odbędą się podług nowej metody, trzymanej dotychczas w tajemnicy. Forteca będzie zaatakowaną w pospiesznym szturmie, bez żadnych obsłon; będzie to gwałtowny, bezpośredni atak na obrońców fortecy. Wielką rolę grać będzie kanonada; o zdobyciu fortecy rozstrzygać będzie piechota, przyczem chodzić będzie o rozwiązanie kwestyi, czy zdobycie nowoczesnej fortecy w ogóle jest możliwe. Na ćwiczenia te zostaną ściągnięte wielkie masy piechoty, kawaleryi, artyleryi i pionierów, a nawet utworzony zostanie jeden pułk artyleryjski obrony krajowej.

— **Poznań.** Na zebraniu rólników tutejszych powzięto uchwałę następującą:

„Brak paszy w obu obwodach rejencyjnych Księstwa na razie nie istnieje jeszcze, natomiast istnieje znaczny niedobór paszy. Susza zaszkodziła więcej drobniejszym właścicielom ziemskim, aniżeli wielkim.

Niedobór paszy jest tak znaczny, że nieuniknioną jest sprzedaż bydła tak u wielkich, jak i małych właścicieli ziemskich.

Projektowane dotąd środki nic pomódz nie mogą i nie są zdolne przyjść w pomoc rólnictwu, ciężko suszą w lecie roku 1892 i 1893 dotkniętemu.

Należy się niestety spodziewać daleko większego upadku rólnictwa, ponieważ większa część właścicieli zniewoloną była inwentarz swój wyżywiać paszą kupioną i ponieważ w tym roku ceny paszy są nader wysokie, a ceny żyta i pszenicy niskie. Tylko pomoc podjęta w wielkich rozmiarach może uratować rólnictwo, a pomoc ta polegaćby mogła na zakupywaniu tanich środków paszy, w oddziaływaniu na podwyższenie cen zboża przez odrzucenie traktatu niemiecko-rosyjskiego i wreszcie przedewszystkiem w zamknięciu granicy przeciw dowozowi zagranicznego bydła.“

— **Leszno** (w Wielkopolsce). W nocy z 10 na 11 bm. włamali się złodzieje do biura feldwebla 50 pułku piechoty, oderwali biurko i skradli zeń 250 marek w gotówce. Pomimo wszelkich energicznych poszukiwań nie zdołano wykryć złodzieja przez dłuższy czas. Dopiero teraz wydało się, że złodziejem jest żołnierz, który naówczas stał na posterunku przed koszarami. Żołnierza nie minie ciężka kara.

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!“

Rozmaitości.

Długowieczność. Od lat kilku w Prusach przedsiębrane są obliczenia dotyczące długowieczności. Po należytem sprawdzeniu kart okazało się, że w r. 1890 było razem 72 osoby mające sto lat przeszło. W tej liczbie mężczyzn 13, kobiet 59, ewangielików 9, żydów 4, katolików 59. Tłómaczy się to w ten sposób, że najwięcej długowiecznych dostarczyły prowincye wschodnie, zwłaszcza zaś ludność polska. W rejencyi gąbińskiej były 3 osoby przeszło stuletnie, w gdańskiej 1, w poznańskiej 20, w bydgoskiej 17, w wrocławskiej 3, w opolskiej 6. W ogólności 54 osoby dała na wschodzie ludność polska a 14 niemiecka.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dnia 29-go Lipca: św. Marty p.
Niedziela „ 30 „ św. Abdona m.
Poniedziałek „ 31 „ św. Ignacego.
Ewangelia na niedzielę 10 po Ziel. Świątkach: „O faryzeuszu i celniku.“
U św. Łuk. rozdź. 18.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 28-go Czerwca rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	—,—,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „	14,00—15,00	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	12,00—13,00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	15,00—15,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,20— 1,40	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0.50— 0,60	„

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 14,30—15,00—15,40 mrk., żółtej 13,90—14,50—15,30 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,30—13,10—13,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 11,90—13,40—14,40—15,20 mk.
Owies za 100 kilogr. 13.00—13.60—14,10 mrk.

Ceny targowe gliwickie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica biała. za 100 kilogr. 15,20—14,70—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15,10—14,70—14.30 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13.40—42,70—12,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 13,50—12,50—11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13,60—13,20—12,80 mrk.

Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemska ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami następujące gospodarstwa rentowe:

1. w **Markowicach**, powiat średzki, stacya kolei żelaznej Pierzchno:
   a. dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnemi budynkami, inwentarzami i zasiewami.
   b. Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnemi budynkami i zasiewami.
   c. Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 12, 30, 60 i 100 morgów.
2. w **Naramowicach** 1/2 mili od Poznania:
   gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnemi budynkami

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna za ziemię i czwartą część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę, amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (POSEN) ulica Rycerska nr. 13.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna

(Stacya kolei żelazn. **Siegersdorf i/S.** na kolei **Kohlfurt-Wrocław**)
dostarczają **najtaniej** we **wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów** (tak zw. („Verblendsteine“)
terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej
wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną
Dachówkę falcowaną (skorupę)
czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.

Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera **4200 sztuk.** Cenniki i próby na żądanie darmo.

Port. cement i gips

mam zawsze na składzie po tanich cenach.
Aug. Psotty następca: H. JAKOB.
RACIBÓRZ, Ulica Odrzańska 18.

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

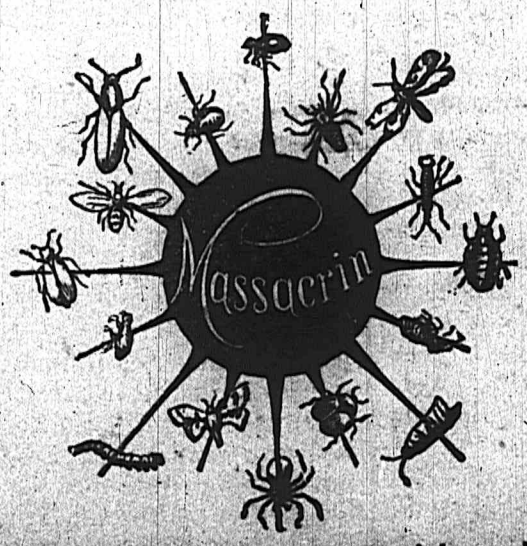

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

poleca jako najlepszy środek na szwaby, rusy i inne robactwo
KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.
Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Pięć folwarków

w południowych powiatach **Wkie Księstwa Poznańskiego,** w bliskości miast i kolei, w obszarach od **500—800 morgów,** w ziemiach przennych, z dobremi łąkami, z budynkami, inwentarzami i pełnem żniwem, jest na sprzedaż natychmiast w cenach **200 do 240 marek za morg.**

Folwarki te mogą być sprzedane w całości z uregulowaną hipoteką, lub w częściach jako włości rentowe.

Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli
Bank Ziemski w Poznaniu.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,

(jabłecznik)
kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje
J. Sobawa, Racibórz.
Ul. Długa nr. 60.

Na żniwa

polecam
doskonałą wódkę,
litr za tylko 40 fen.
Otto Kozłowski,
destylacya Racibórz.

150 robotników i robotnic

znajdzie trwałe zatrudnienie u przedsiębiorcy budowniczego (Bauunternehmer)
Böhm, Rudziniec (Rudzinitz).

Dobre siano z łąk

kupuje
MAX BLOCK,
Racibòrz. Wkie Przedmieście.

Drzewo na opał

poleca we wszystkich klasach, wagonach od stacyi Raciborskie Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach
Fr. Kupka karczmarz,
RACIBORSKA KUŹNIA.

500 najlepszych cygar

polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)
Porto również ponoszę.
Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass).

Drzewo na opał

poleca we wszystkich klasach, wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach
Jan Potyka
Raciborska Kuźnia.